

Korespondencje

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WE WROCŁAWIU W ŚWIETLE OBCHODU
SWEGO DZIESIĘCIOLECIA

Rok 1955 na zachodnich terenach Polski przebiegał pod znakiem przeglądu i syntezy dziesięcioletnich osiągnięć regionów, miast i poszczególnych instytucji oraz wartościowania tego jako tworzywa w budowie nowej kultury i społeczeństwa socjalistycznego.

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu rocznicę swej dziesięcioletniej pracy obchodziła dnia 18 czerwca 1955 r. podczas akademii zorganizowanej przez Dyrekcję i pracowników Biblioteki.

Uroczystość ta, uświetniona obecnością przedstawicieli Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Uniwersytetu, Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zaprzyjaźnionych bibliotek z całej Polski oraz władz wojewódzkich i miejskich, skupiła również liczne grono gości, sympatyków i dawnych pracowników Biblioteki.

Po zagajeniu zebrania przez dyrektora Biblioteki prof. dra Antoniego Knota i przemówieniach powitalnych i gratulacyjnych, wicedyrektor mgr Stefan Nawara odczytał obszerną kronikę Biblioteki, ilustrującą szczegółowo jej dzieje od momentu przybycia do Wrocławia w dniu 9 maja 1945 r. pierwszej grupy bibliotekarzy z dyrektorem Knotem na czele, poprzez wszystkie etapy jej rozwoju aż do chwili obecnej.

Następnie rektor Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta prof. dr Edward Marczewski udekorował 31 pracowników Medalami 10-lecia P. L. Najstarsi pracownicy Biblioteki, w liczbie 29, otrzymali dyplomy uznania, podpisane przez pierwszego rektora Uniw. Wrocł., a obecnie wicemarszałka Sejmu prof. dra Stanisława Kulczyńskiego. Pracownicy zaś Biblioteki wręczyli adresy pamiątkowe prof. drowi Aleksandrowi Birkenmajerowi, jako pierwszemu nauczycielowi i opie-

kunowi Biblioteki, oraz swemu dyrektorowi, prof. Antoniemu Knotowi.

Akademii zamknął referat kustosa dra Karola Głombiowskiego pt.: „W kręgu czytelniczym humanistów wrocławskich“, dający świetny obraz kontaktów Wrocławia z Polską i Europą w XVI w.

Dzień ten zakończono przyjacielskim przyjęciem gości i zabawą, zaprawianą tworamii dowcipnej, rodzimej muzyki poetyckiej.

Jakkolwiek ten programowy tok uroczystości nie odbiegał może od ogólnie przyjętego rytuału wszystkich podobnych obchodów, wydobyl jednak w treści swej indywidualny obraz Biblioteki, stylu jej pracy, dorobku naukowego i wartości jej zbiorów.

Przed oczyma uważnego obserwatora staje przede wszystkim obraz wielkich wysiłków trudnej pracy organizacyjnej, kiedy to w pionącym jeszcze mieście nie-liczna grupa bibliotekarzy z dyrektorem Knotem zajęła się ratowaniem, gromadzeniem i porządkowaniem zwożonych zewsząd zbiorów. W następnym etapie zaczęły się wyłaniać kształty poszczególnych działów Biblioteki i rozrastać jej agendy usługowe i naukowe.

Linia rozwoju Biblioteki nie biegła równym szlakiem. Kilkakrotnie ulegała ta młoda jeszcze placówka takim czy innym wstrząsom zakłócającym tok jej pracy. Ofiarna postawa całego grona bibliotekarzy przezwyciężała jednak te trudności.

Dzisiaj Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu liczy ponad 1 milion woluminów zbiorów, w tym 10.000 rękopisów, ok. 150.000 starych druków, 3000 inkunabułów, bogaty zbiór grafiki, kartografii i muzykaliów. Posiada też kilka cennych unikatów w skali krajowej, jak np.

wrocławski druk Elyana Statutów biskupa Konrada z 1475 r., gdzie po raz pierwszy tekst polski dostał się do druku, oryginalny ksylograf tekstowy i in. Z ogólnej masy zasobów Biblioteki wyodrębnione są stare biblioteki zabytkowe śląskie: klasztorne, dawne szkolne, mieszczańskie i dwie piękne biblioteki Piastów śląskich z Brzegu i Legnicy.

Liczebność zbiorów oraz wysoka ich wartość zabytkowa i naukowa wysuwa Bibliotekę Wrocławską na jedno z pierwszych miejsc w kraju. Ścisłe zaś powiązanie Biblioteki we współpracy z Uniwersytetem, jakoś jej zbiorów jak również aktualne zapotrzebowania najbliższego terenu wyznaczają kierunek jej specjalizacji. Mianowicie Biblioteka szczególną uwagę poświęca materiałom śląskim. Powstaje dobrze zorganizowany Gabinet Śląsko-Lużycki, stanowiący doskonały teren pracy dla naukowców poświęcających się tematyce śląskiej, oraz Gabinet Ikonograficzny odwiedzany licznie przez studentów, pracowników naukowych i urbanistów, poszukujących materiałów w zakresie architektury, sztuki i folkloru śląskiego. Zakres usługowości Biblioteki powiększa w dużym stopniu doskonale wyposażona i sprawnie funkcjonująca Stacja Foto-mikrofilmowa.

Bogate, różnorodne zbiory Biblioteki, o wysokiej wartości dokumentalnej i zabytkowej, a mało znane i niewykorzystane na ogół przez badaczy, jak również potrzeby kształtującej się na nowo problematyki śląskiej narzuciły do pewnego stopnia dyrekcji Biblioteki konieczność skierowania wszystkich wysiłków głównie na prace naukowe bibliotekarzy.

W ciągu dziesięciolecia Biblioteka ma w swym dorobku kilkadziesiąt publikacji swych pracowników. Można je ująć w następujące grupy.

1. Informacyjne wydawnictwa Biblioteki o własnych zbiorach, mające znaczenie usługowe, tak zwane informatory i biuletyny.

2. Katalogi wystaw, przynoszące wyborowy materiał, a poprzedzane nieraz syntetycznymi opracowaniami wysuwanego przez wystawę zagadnienia, np. K. Głombiowskiego „Związki kul-

turalne Śląska z Polską w dobie Odrodzenia“, lub M. Morelowskiego „Rozkwit Baroku na Śląsku“.

3. Szereg monograficznych prac: o zabytkowych bibliotekach śląskich (franciszkanów w Nysie — Głombiowski; biblioteka miejska „Bernardyna“ — Burbianka; cystersek w Trzebnicy — Szejnawska i in.). Specjalne studia z zakresu dawnego drukarstwa i zabytkowych opraw (Burbianka, Kocowski), inkunabulistyki (Kocowski), proweniencji (Głombiowski). Monograficzne opracowania poszczególnych zabytków (Rombowski, Woronczak) itp. Daje to całokształt historii książki na Śląsku.

4. Prócz tego mamy też prace nie związane bezpośrednio z Biblioteką, lecz wpływające z kierunku studiów i ubocznych zainteresowań pracowników, np. z zakresu historii kultury (Knot), wojskowości, szkolnictwa, językoznawstwa itp.

Jeżeli zaś chodzi o rozkład pracy naukowej, to jest rzeczą zrozumiałą, iż nazwiska niektórych badaczy ze względu na ich przygotowanie naukowe, np. doc. Marty Burbianki, dra Karola Głombiowskiego, prof. dra Antoniego Knota, doc. Bronisława Kocowskiego, dra Aleksandra Rombowskiego często się powtarzają wśród wykazów dorobku naukowego Biblioteki. Jednakże bilans Biblioteki wymienia na 60 przeszło pozycji prac indywidualnych — 22 nazwiska autorów. Prócz tego w Bibliotece są czynne dwu- i kilkuosobowe zespoły, np. grupa pracująca nad słownikiem biograficznym polskich pracowników książki; nad rękopiśmiennymi źródłami do dziejów bibliotek na Śląsku; nad wydawnictwem materiałów do historii medycyny itp. Z tego wynika, że poziom naukowy pracowników Biblioteki jest dość wyrównany i każdy z nich ma możliwość wykazania swych zdolności w zakresie prac bibliologicznych.

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu w ramach prac Komisji Bibliografii i Bibliotekoznawstwa Wrocł. Tow. Nauk. zorganizowała dwie konferencje naukowe w 1953 r. (Przeł. Zach. X, 1954, s. 572—) oraz w listopadzie 1954 r., które przybrały charakter ogólnych zjazdów

bibliotekarzy, a tematyką referatów wyszły poza ramy regionu śląskiego i stały się wyrazem współpracy ośrodków śląskich z całą Polską.

Trzeba zaznaczyć, że Wrocławska Biblioteka Uniwersytecka od samego początku swego istnienia rozwijała ścisłą współpracę z innymi bibliotekami, co też wymownie zostało podkreślone w wypowiedziach przedstawicieli bratnich bibliotek wrocławskich, jak Biblioteki Politechnicznej, Wyższej Szkoły Rolniczej, Kapitulnej, Medycznej. Wymieniała też swe zbiory i zasilala odległe nawet biblioteki, jak w Lublinie, Toruniu i in.

W trosce zaś o poziom pracy zawodowej i należytą obsługę coraz liczniej napływających czytelników dyrekcja Biblioteki od samego początku systematycznie prowadzi kształcenie bibliotekarzy na kursach okresowych i praktykach międzybibliotecznych. Spora grupa

bibliotekarzy wrocławskich posiada państwowe egzaminy bibliotekarskie i kursy specjalizacyjne, a prócz tego na terenie Biblioteki dla młodej kadry pracowników prowadzone są seminaria z zakresu wiedzy o książce i obowiązkowa lektura dzieł zawodowych, kontrolowana przez powołany do tego referat szkoleniowy.

Z tego więc schematycznego nawet szkicu wynika, że dokonania Biblioteki w ciągu tych lat dziesięciu są bardzo poważne. Nie tylko zdołała ona zachować, zorganizować i dać w ręce świata czytelniczego ogromny materiał książkowy, lecz wniosła pracą swą trwałą wkład do dziejów kultury polskiej na zachodnich terenach Polski, przyczyniając się do nowego naświetlenia problemów śląskich i wykrywania najdawniejszej, wielostronnej spójni Śląska z resztą ziem polskich.

Helena Szejewska

ŚLĄSK ODKRYTY NA NOWO

(O Państwowym Zespole Ludowym Pieśni i Tańca — „Śląsk“)

Jest rzeczą znamionną, że ludzie, którzy oglądają występy Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Śląsk“ nie szczędzą takich określeń jak: rewelacja, objawienie itp. Cokolwiek powiedzieliśmy o tym, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że „Śląsk“ odsłonił po raz chyba pierwszy piękno ziemi śląskiej, pokazał niezwykłość jej przebogatego folkloru, jest więc w pewnej mierze zjawiskiem o charakterze odkrywczym.

Pomysł stworzenia Zespołu nie jest tak bardzo dawny. Zrodził się chyba nie wcześniej jak przed trzema laty, kiedy to powierzono Stanisławowi Hadynie jego organizację. Początki były trudne. Trzeba było przezwyciężyć opory, przede wszystkim te, które wyływały z niewiary w powodzenie tak olbrzymiego przedsięwzięcia. Szczególnie wiele trudu organizatorskiego wymagało wyłowienie spośród 12 tysięcy kandydatek i kandydatów do Zespołu 200 młodych ludzi. Eliminacje zabrały sporo czasu, ale o cóż chodziło? Czy o wyszkolony już głosowo element

śpiewaczy lub o tancerzy o wyrobionym poziomie artystycznym? Nie. Chodziło o ludzi, reprezentujących wprawdzie walory głosowe, talent choreograficzny, lecz — to było ważne — nie zmanierowanych szkolarskim rutynizmem. Zespół miał być ludowy: a to oznacza szczerść, prostotę i głębokie związanie z folklorem regionu. Eliminacje przeprowadzane pod okiem Stanisława Hadyny, pochodzącego z Wisły, nie miały więc nic w sobie z mechanikami egzaminów wstępnych. Była to lustracja, przegląd twórczych możliwości kandydatek i kandydatów, przy czym walory głosowe czy taneczne nie zawsze stanowiły wyłączny warunek przyjęcia do Zespołu. Powodowano się raczej wspomnianymi powyżej względami. Decydowano o losie młodzieży, która zjechała na swój wielki artystyczny egzamin, nie schematycznie, nie biurokratycznie, lecz po ludzku: szczerze, serdecznie.

Jeśli dziś cała Polska podziwia „Śląsk“ i chlubi się nim wobec zagranicy, to nie zapominajmy, że nie zrodził się on

bez pracy i trudu. W ciągu roku zdolano z niewyrobionego artystycznie elementu ludzkiego stworzyć Zespół, który po półrocznym dodatkowym szlifie pokazał się krajowi w całej krasie ludowego piękna. Pierwszy występ, który odbył się jesienią 1954 r. w Stalinogrodzie, ukazał „Śląsk” jako zespół dojrzały artystycznie, choć — rzecz jasna — przy podejmowaniu przedsięwzięcia w tak wielkiej skali nie można było uniknąć pewnych niedociągnięć. Były to jednak raczej tylko drobne cienie.

Od tego czasu rozwija się szybko artystyczna kariera „Śląska”. Zdobywa on Warszawę, której po raz pierwszy pokazał kulturalny krajobraz Śląska w całym blasku folklorystycznego bogactwa. Przyjęcie, zgotowane „Śląskowi” przez stolicę, było wydarzeniem niecodziennym. Urok pieśni i tańca śląskiego oczarował dziesiątki tysięcy ludzi, czego wyrazem stały się także entuzjastyczne głosy prasy. Warto niektóre z nich odnotować, stanowią one bowiem odbicie nastrojów publiczności, dowodząc, że prawdziwa sztuka nie potrzebuje dekoratorskiej szminki, że walor szczerości i świeżości stanowi wielką siłę, przyciągającą masy ludzkie. Pisząc w superlatywach o występach „Śląska”, organ CRZZ „Głos Pracy” dodaje... „a przecież warszawskich ludzi, „zepsutych” występami, mającego już światową sławę „Mazowsza”, nie łatwo zachwycić...”. Jeszcze ciepłej o „Śląsku”, po jego pierwszych występach w Warszawie, pisała „Trybuna Ludu” z dnia 11 XI 1954 r.: podkreślając że „wydobył on na światło dzienne ukryte piękno swojej ojczyzny”. Chwaląc koncert i poszczególne punkty programu, autor artykułu szczególnie podnosił walory pieśni i tańca beskidzkiego. — „Śląsk” zastanawia — pisze on — pełnią brzmienia, ciekawą interpretacją utworów, sprawnością artystyczną, finezją wykonania”. Rzecz charakterystyczna: najcieplej, najserdeczniej „Śląsk” przyjmowany był w Warszawie i Krakowie. Entuzjazm widowni obu tych miast podnosił Zespół do rangi reprezentacyjnego, a prasa tak warszawska, jak i krakowska potwierdziła zgodnie tę opinię. Od tego czasu „Śląsk”

dał już po dziś dzień ok. 100 występów, które oglądało około 300 tysięcy ludzi. Największy sukces artystyczny odniósł on jednak w stolicy, prezentując śląski folklor górniczy i góralski na koncercie zorganizowanym dla uczestników konferencji warszawskiej. Było to wielkie przeżycie dla młodego zespołu, stojącego na progu swojej kariery artystycznej.

Niesposób w ramach krótkiego artykułu wyczerpać bogactwa tematu, związanego z powstaniem i rozwojem „Śląska”. Wszak Zespół ten oprócz zadań artystycznych spełnia też doniosłą rolę szerzyciela prawdy o Śląsku. On to przeorywuje twardziny nierozumienia Śląska; on dodaje plastyczności i barw obrazowi ziemi przez wieki oderwanej od macierzystego pnia. W tym jego niejako narodowym posłannictwie tkwi wielka wartość. Tej jego roli nie wolno nie doceniać. Wiąże się z tym potrzeba powołania do życia czegoś w rodzaju „przyczółków folklorystycznych” w regionach tak typowych, jak: Beskidy Śląskie, Opolszczyzna i Górnośląskie Zagłębie Węglowe. Folklor jest bowiem odbiciem historii ludu śląskiego. Wydobyć na wierzch tej prawdy jest równoznaczne z wydobywaniem na światło poznania prawdy historycznej. Warto przytoczyć, co na ten temat pisał Gorki: „... prawdziwej historii pracującego ludu nie można poznać, nie znając ustnej twórczości ludowej...”. „Od głębokiej starożytności folklor nieodłącznie i swoiście towarzyszy historii”. „Śląsk” winien mieć przeto stały dopływ „świeżej krwi” i stale poszerzać swój repertuar, oparty na najlepszych, najgłębiej odczuty w wzorach piękna ludowego. Nie może być oderwany od treści stanowiących o jego ludowości. Folklor nie jest bowiem zjawiskiem statycznym: sięga głęboko korzeniami w przeszłość i wyrasta również świeżymi pędami, mieni się wszelkimi kolorami życia, stanowiąc jego naturalne odbicie. Kryje się nie tylko w pieśni, tańcu i muzyce, ale we wszystkim, co lud tworzy. Przejawia się to więc zarówno w pieśniarstwie i tematach tanecznych, jak i w gwarze, w gwąździe, baśni, opowieści, w przyspiew-

kach i strojach, w mimice i geście, a w końcu i w sztukach plastycznych.

Wydaje się, że najtrudniejszą rzeczą jest spleść dawność z tym, co nowe, co dopiero wschodzi, co jest jednak wspa-
niałe i bliskie. Wypracowanie tego wła-
śnie repertuaru nie może być wynikiem
takich czy innych mechanicznych wska-
zań i natrętnych dopominań. Wszelkie nie-
przemysłane krytyki osłabiają się wzra-
stania Zespołu, który dojrzewa i dopraco-
wuje się najwyższej rangi artystycznej.

Duszą „Śląska” jest jego artystyczny
kierownik, Stanisław Hadyna, który
wniósł ze sobą tchnienie ludowości, od-
dech beskidzkich „groni”, przebijający
tak żywo choćby w słynnym już dziś
„helokaniu”, pasterskim wołaniu dziew-
cząt koniakowskich. Nade wszystko
wniósł jednak Hadyna do Zespołu swój
talent kompozytorski. Większość pieśni
śpiewanych przez „Śląsk” to jego origi-
nalne utwory lub opracowania muzyczne
na tle oryginalnej melodyki ludowej. Je-
go twórczej wyobraźni zawdzięczać nale-
ży niejedno wielkie przeżycie, jakiego
zaznaje widz i słuchacz zarazem na wy-
stępkach śląskiego Zespołu. Obok Hadyny
dużą indywidualnością twórczą jest cho-
reograf, Elwira Kamińska. Tańce jej
układu niemniej mocno wyrażają arty-
styczną prawdę o Śląsku niż Hadynowe
pieśni. Podkreślić przy tym chcę raz
jeszcze, że „Śląsk” zajmuje stale postawę
twórczą, wciąż poszukuje nowych roz-
wiązań, czerpiąc bez przerwy naukę od
mas ludowych.

Tańce „Śląska” mają w sobie coś pory-
wającego. Obok waloszków zagłębiow-
skich, pełnych porywu i melodycznego
ciepla, odbijają ostrą nutą i szorstkim,
kanciastym kształtem zawrotne beskidz-
kie kołomajki. Najbardziej jednak pory-
wa taniec „piłki”, czyli szybki, w którym
wszystko się mieni, drga i dygoce, pozos-
tawiając wrażenie pięknej całości jakby
utkanej z barw i ruchu. W Krakowie
„piłki” wywołał entuzjazm na widowni
i musiał być powtarzany wielokrotnie.

Przyjrzyjmy się jeszcze samej mło-
dzieży. Odsłońmy te wartości, których
nie dostrzega krytyk muzyczny, a czsto
nie widzi sprawozdawca prasowy. Wszak

jej postawie, jej pilności, pracowitości
i talentowi zawdzięcza Zespół w dużej
mierze swą wysoką artystycznie hierar-
chię. W Koszęcinie, gdzie w przebudowa-
nym zamku byłego potentata węglow-
ego, Hohenlohego mieści się siedziba
„Śląska”, dojrzewa ona nie tylko pod
względem artystycznym i intelektualnym,
ale także i etycznym. Troszczy się o to
kierownictwo, wychodząc z założenia, że
treść artystyczna nie może być oderwana
od moralnej postawy członków Zespołu.
Kto nie potrafi spełniać tych warunków,
musi się pożegnać z ośrodkiem koszęciń-
skim, gdzie stworzono młodzieży idealne
możliwości szkoleniowe i wychowawcze.
Interesującym jest też zjawiskiem —
warto byłoby się pokusić o studium so-
cjologiczne — jak ta młodzież zżywa się
ze sobą, jak wytwarza się w niej poczucie
zespołowości, wspólna myśl i wzajemne
zrozumienie. Ta atmosfera nie byłaby do
pomyślenia bez umiejętności prowadze-
nia tej młodzieży, bez wskazywania jej
właściwego kierunku. Pozakulisowe osią-
gnięcia, niepozorne, nieuchwytnie często
dla oka, są równie ważne, jak te, które
odnotowuje się na scenie. Różnorodność
charakterów i pochodzenia regionalnego
nie tylko że nie mąci klimatu zgodnej
współpracy, ale wpływa nawet na po-
wstawanie nowych, dodatkowych wartości
wychowawczych, występujących w posta-
ci pewnych procesów naśladowczych.
Młodzież Opolszczyzny i Górnego Śląska
uczy się od tych, którzy przybyli do Ko-
szęcina spoza etnograficznych granic
Śląska — lekkości, swobody i bezpośred-
niości. I na odwrót: ci, którzy przyszli
na ziemię śląską z głębi Polski, kształcą
się w docenianiu drobnego, codziennego
wysiłku, w precyzji i systematyczności,
cechach, wypielegnowanych w człowieku
śląskim przez wieki.

Radosna jest ta koszęcińska młodzież,
pełna zapału, śmiało patrząca w świat.
Pogłębia ona swą wiedzę, kończąc tu
w Koszęcinie studia średnie, ogólnok-
ształcące, które podbudowuje pracą samokształceniową i samowychowawczą.
Istnieje tu wiele kótek, w których wy-
żywa się twórczo, w których pogłębia
swe bardzo często oryginalne zaintereso-



Widok zamku w Koszęcinie, gdzie mieści się stała siedziba Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca — „Słask”

wania. Zdaje sobie sprawę, że pobyt w Zespole nie potrwa wieki. Kierownictwu Zespołu chodzi o to, aby lata spędzone w „Słasku” nie pozostały tylko miłym wspomnieniem. Ci, którzy opuszczają „Słask”, poniosą z sobą w życie radosny ślad umiłowania wielkiej sztuki. Pracować z nich wielu będzie na stanowiskach instruktorów artystycznych w świetlicach bądź w innych zespołach artystycznych. Niechżeż to, co sami posiadli, pracując w Zespole, zarówno więc wiedzę teoretyczną, jak i praktyczną znajomość sztuki śpiewu czy tańca, a przede wszystkim umiłowanie folkloru przeniosą w masy, kształcąc je i wychowując zgodnie z postępowaniem kulturalnym. Wszak nawet, gdyby warunki życia oderwały ich od artystycznych warsztatów pracy, zawsze oddziaływać będą mogli na swoje środowisko: twórczo, pobudzająco. Z kimkolwiek spośród młodzieży „Słaska” o tym rozmawiać, zawsze z wywodu wykwita jasna myśl, układająca się w wielką prawdę: uczynić człowieka lepszym,

to znaczy uczynić go wrażliwszym na sztukę. Tak myśli Helena Czorny, córka górnik z Pszowa, która poza swoimi zajęciami zawodowymi żywo interesuje się... językoznawstwem. Te same myśli kłębią się w porywczym planach Bolesława Skorupy z Rybnika, bardzo rozgarniętego młodego człowieka, którego talent organizatorski przejawia się w wielu akcjach społecznych, podejmowanych wraz z innymi kolegami na terenie Zespołu.

Przedziwne są czasem koleje życia młodzieży „Słaska”. Jej życiorysy wypisywane zostały często przez twardego los. Jest to naprawdę żywe archiwum tematów powieściowych. Maria Matthias jest córką emigrantki. Powróciła do rodzinnej Częstochowy po utracie ojca. Zdaje mi się, że „Słask” przywrócił blask jej młodości. Podobnie Wiesia Bista, wspańska solistka, wychowująca się dotąd w Domu Sierot, odnalazła w gronie kolegów i koleżanek wszystko, czego poskąpiła jej dotąd sieroca dola. A Tadeusz

Kozielec? Miły chłopiec. Jeszcze do niedawna występował ze swą partnerką Marysią Kubiesówną w Powiatowym Domu Kultury w Bielsku. Dziś raduje się bardzo, że jest członkiem reprezentacyjnego Zespołu. Umie ocenić ten awans i wyważyć jego sens społeczny. Życie tych dwojga nie było zasłane kwiatami. Podziwiać należy upór tych młodych ludzi w przewycięzaniu trudności. Sztuka w ich życiu stanowi poważny element.

Gdy z Krysią Oczko, pochodzącą spod beskidzkich Kęt, rozmawiałem o folklorze, zadziwiła mnie jej „filozoficzna” dojrzałość. Patrzy ona na sztukę ludową okiem człowieka, który dobrze wyrozumiał jej społeczną wartość, jej znaczenie dla kształtowania oblicza człowieka przyszłości. Nie szkolarskie to myśli, wydukanane i wyuczony. Te myśli przeżyła, przetrwała w licznych dyskusjach, zdobyła twórczym namysłem.

Opowiadano mi, jak młodzież „Śląska” przedzierała się przez twardziny społecznego awansu, jak pracowała nad sobą, jak wzajemnie sobie pomagała w nauce. Są w „Śląsku” młodzi chłopcy, którzy wprost z dna kopalń, z hal fabrycznych wywędrowali na swój nowy szlak. Są

dziewczęta, które opuściły ciche wioski, pegerowskie pola, by w tańcu i piosence wyszumieć swojskość, by wyśpiewać całą radość swojego młodego życia, to wszystko, co wiąże się z pojęciem ludowości. Są wśród tej młodzieży maturzyści, studenci, młodzież pracująca na różnych stanowiskach; w urzędach, biurach, sklepach, magazynach. Odeszli oni od swoich warsztatów pracy po to, by w gruncie rzeczy w inny sposób tym warszatom służyć.

W czasie przygotowywania artykułu do druku, „Śląsk” bawił w Związku Radzieckim. Zarówno w Mińsku, jak i Moskwie, gdzie ogółem dał 15 występów, był on gorąco przyjmowany przez publiczność radziecką, co zgodnie stwierdzała cała miejscowa prasa. Program „Śląska” transmitowały wszystkie radzieckie radiostacje, nadawały go stacje telewizyjne, piosenki zaczerpnięte z tego programu śpiewała młodzież i robotnicy.

Do najbardziej reprezentacyjnych koncertów „Śląska” należał występ w Teatrze Wielkim ZSRR, na którym obecni byli przywódcy partii i członkowie rządu ZSRR.

Władysław Merczyński